

# SYBERYJSKIE PRZYGODY CHMURKI

Dorota Combrzyńska-Nogała  
ilustracje: Maciej Szymanowicz



wojny dorosłych – historie dzieci

Taka możliwość zmroziła ciocię Kazię. Głęboko się zastanowiła, a potem zrezygnowana odłożyła miotłę, z którą zamierzała wyruszyć na wojnę z kotem. Od tej pory musiała się liczyć z Katafiejem Katafiejewiczem.

\* \* \*

Miały teraz do dyspozycji całą izbę po zmarłej babuszce w drewnianej chałupie Filipowów, którzy mieszkali przez ścianę. W porównaniu z barakiem na dwadzieścia pięć osób bez pieca, w którym zamieszkały po przyjeździe na Syberię\*, to był luksus. Chmurka była szczęśliwa, ponieważ Rosjanie mieli aż siedmioro dzieci, które gapiły się na nią z otwartymi szeroko ustami. Nie znała języka rosyjskiego, ale jeszcze tego samego dnia nauczyła się od nich kilku nowych słów.

– *Èto wada* – powiedział mały chudy chłopiec, wskazując na wiadro z wodą brudnym palcem.

– *Èto wada* – powtórzyła.

– *Èto* Iliusza – wskazał na siebie. – Ilija Pawłowicz Filipow!

– *Èto* Iliusza – powtórzyła Chmurka, wskazując na niego. – *Èto* Chmurka! – zwróciła palec w swoją stronę.

– Murka – powiedział i kiwnął głową. – Murka!

– Chmurka – poprawiła go.

\* Syberia – kraina w Rosji słynąca z ostrego klimatu. Wszystkie rosyjskie władze zsyłały tam ludzi, których uznawały za swoich wrogów.



– Murka – powtórzył błędnie, kojarząc jej imię z tym powszechnie nadawanym kotom w Rosji, i tak już zostało. Dziewczynce spодobało się nawet bardziej od jej domowego przydomku, które nie wiadomo skąd się wzięło. Nawet babcia tego nie pamiętała.

Stali naprzeciw siebie i kiwali głowami. Najstarsza siostra Iliuszy Wiera trzymała w ramionach małego braciszka Wańkę, który też poważnie naśladował rodzeństwo, potrząsając uślinionym paluszkiem.

A potem poszło już bardzo szybko, aż się mama, ciotki i babcia martwiły, że Chmurka woli rozmawiać po rosyjsku niż po polsku i że zapomni o ojczyźnie. Obraz dalekiej Polski zacierał się coraz bardziej. Jedy- nym przedmiotem zachowanym z dawnego życia było szklane, bajecznie kolorowe, wielkanocne jajo, złapane przed podróżą i schowane do kieszeni, dzięki czemu nie podzieliło losu lalki, którą wyrwał Chmurce z rączki sowiecki żołnierz.

– Podbieraj! – rzucił krótko i poderwał swoją zdobycz do góry. Zrobiła tak samo. Woda lała się srebrzystymi strumieniami. Wyszli na brzeg i położyli majtki na trawie.

– I co teraz? – spytała, obserwując ze współczuciem rzucające się rozpaczliwie rybki.

– Jak to co? – spojrzał na nią zdziwiony. – Teraz je zjemy.

Złapał jedną za ogon i żywą wsadził sobie do ust. Patrzyła na niego bez słowa, jak łapczywie połyka jedną rybkę za drugą i mruży oczy z zadowolenia.

– No co się tak gapisz? – spytał. – Za małe na pieczenie. A poza tym... – rzucił krótkie spojrzenie przez ramię. – Już tu idzie Krzywa Natka i jeszcze nam zabierze.

Krzywa Natka, wyrosnięta dziewczyna ze skrzywionym kręgosłupem, która oprócz starej ciotki nikogo nie miała i chodziła wiecznie głodna, była postrachem wszystkich dzieci we wsi, bo zabierała im jedzenie. Chmurka złapała rybkę, wstrzymała oddech i z zamkniętymi oczami wsadziła sobie do ust. Połknęła bez gryzienia. A potem następną i jeszcze następną.

– No! – pochwalił ją Iliusza. – Zuch dziewczyna!

– Zjedliście – z żalem stwierdziła Krzywa Natka, kiedy dotarła do nich zdyszana. – Zjedliście wszystkie? Wszystkie rybki zjedliście! Mogliście chociaż jedną zostawić! – i poszła, kręcąc głową ze złości.



## Zabawa w śmierć babuszki

Chmurka przez jakiś czas chodziła bardzo smutna. Martwiło ją, że tak szybko zapomniała, jak wyglądała twarz mamy. A nawet gorzej, bo jak próbowała sobie przypomnieć, to stale wracał obraz ich ostatniej letniej kąpieli w rzece. Pływały, a kiedy wyszły nagie na brzeg, zauważyła na białej pupie mamy wielkiego komara. Klepnęła go, a mama się oburzyła. Dopiero odwróciwszy się, zobaczyła krwawą plamę po komarze. I Chmurkę to smuci i zawstydzia jeszcze bardziej, że lepiej pamięta pupę mamy, a nie ją samą.

Iliusza i Wiera pocieszali ją, że jak zmarła ich babuszka, to też byli smutni.

– Chodź, pobawimy się w jej śmierć – zaproponowała dziewczyna.

Chmurka zamrugła zdumiona.

– W śmierć? – szepnęła.

– W śmierć – odpowiedziała spokojnie Wierka.

Zawołała resztę rodzeństwa i jeszcze dzieciaki z okolicy. Ciągnęli słomki, kto będzie babuszką. Chmurka nie chciała brać udziału w losowaniu, ale potem bardzo tego żałowała. Wierka wcieliła się w swoją babkę z chęcią. Może dlatego, że dostała po niej imię. Zawiązała



worzystą chustkę pod brodą i położyła się w pustym korycie na wodę, wydłubanym z olbrzymiego modrzewiowego kłosa. W dłoniach trzymała suszone kwiatki. Znieruchomiła wpatrywała się w niebo, aż jedna z sióstr zamknęła jej oczy. Wtedy wszyscy zaczęli zawodzić wniebogłosy. Chmurce przeszedł dreszcz po plecach od tych niesamowitych dźwięków, które stopniowo zmieniły się w pełną pasji i rozdzierającego smutku pieśń żałobną. Początkowo przestraszona nie mogła zrobić kroku w tył i uciec od tej udawanej, przerażającej zabawy w śmierć, ale później zaczęło jej się to podobać. Próbowała sobie wyobrazić babuszkę Wierę, ale zamiast niej zobaczyła tatę i dziadka, jakby stali obok niej. Zrobiło jej się tak smutno, że przyłączyła się do śpiewnego zawodzenia,

a nawet udało jej się porządnie spłakać. I wreszcie przypomniawszy sobie twarz mamy, najpierw oczy, potem włosy i całą resztę.

Kiedy zabawa się skończyła, czuła się dziwnie lekka i spokojna. Od tej pory zawsze brała udział w śmierci babuszki Wiery, a kilka razy udało jej się nawet być samą babuszką. Doświadczała wtedy niesamowitych uczuć. Jakby odrywała się od swojego ciała. Zamykała oczy i widziała odchodzącego w tajgę Katafieję Katafiejewicza i siebie, podążającą za nim. Świat, zamknięty zakolem rzeki, domami i drogą, nagle otwierał się przed nią szeroko. Biegła na spotkanie wszystkich tajemnic, ale wtedy zabawa nieodmiennie się kończyła i jeszcze nigdy nie udało jej się ich poznać, dlatego zawsze chciała być babuszką, jak każde z dzieci. Raz wydawało jej się, że mama przyjechała z Aczyńska z dobrym chlebem i już, już miała ją uściskać, kiedy śpiewy milkły i trzeba było wracać do rzeczywistości.

Innym razem poszły się z mamą kąpać w rzece. Wieczorem, po skwarным dniu, krowy ciągnęły do wodopoju. Stawały w płytkiej wodzie na brzegu i piły, piły.

– O! Zupełnie jak nasze szczury! – zauważyła radośnie.

– Jakie „nasze szczury”? – spytała mama zmartwiałym głosem. Ucieszyła się, że zabawa się skończyła, wizja uleciała i nie musiała martwić mamy, nawet tej wyobrażonej.